

Mirosław Kokoszkiewicz: Krajobraz przed wiosenną bitwą



Mentalność niemiecka widoczna jest jak na dłoni. Oni chcą budować Europę tylko z tymi, którzy całkowicie się im podporządkują i zaakceptują nawet ich najbardziej szaleńczy samobójczy i głupi plan. Po wydarzeniach, do jakich doszło u naszych zachodnich sąsiadów podczas sylwestra widzimy już, że kolejna chora wizja urzędowania Europy pod dyktando Niemiec może znowu zakończyć się wielką historyczną katastrofą.

Oglądałem w ubiegły czwartek program „Blżej” Jana Pospieszalskiego i za najbardziej znamienne uznaję wypowiedź niemieckiego korespondenta „Der Spiegel” w Polsce, Jana Puhla, którą zacytuję dosłownie: Polski rząd...nowy jest widziany jako egoistyczny w tym sensie, że wzięliście te wszystkie dotacje, te wszystkie...całe te miliardy z Europy, a teraz jest kwestia jak podzielić tych uchodźców. Niemcy przyjmowali już ponad milion, a polska ma problem z siedem tysięcy.

Jako, że niemiecki korespondent wypowiadał się w polskiej publicznej telewizji to jego słowa musiały być nieco łagodniejsze od tych autorstwa jego szefa, Jakoba Augsteina, który w „Der Spiegel” napisał wprost: „Czy Europa ścierpi ksenofobów? W Polsce na Węgrzech na Słowacji. Musimy się zastanowić, z którymi z naszych sąsiadów chcemy budować Europę. Polaków raczej w tej grupie nie będzie...”

Mentalność niemiecka widoczna jest jak na dłoni. Oni chcą budować Europę tylko z tymi, którzy całkowicie się im podporządkują i zaakceptują nawet ich najbardziej szaleńczy samobójczy i głupi plan. Po wydarzeniach, do jakich doszło u naszych zachodnich sąsiadów podczas sylwestra widzimy już, że kolejna chora wizja urzędowania Europy pod dyktando Niemiec może znowu zakończyć się wielką historyczną katastrofą. W 1945 finałem niemieckiej zbrodniczej awantury były bolszewickie dzikie hordy gwałcące niemieckie kobiety. Dziś – póki co na mniejsza skalę – robią to muzułmańscy przybysze sprowadzeni tam już nie przez Hitlera lecz Angelę Merkel. Chory zmutowany gen niemieckiej hegemonii oraz żądza panowania znowu wiedzie nasz kontynent do katastrofy i jak zwykle nie brakuje w wielu krajach ludzi o mentalności folksdojczów – jurgielników podążających za Niemcami na stracenie. Po niemal pięćdziesięciu latach przymusowego czczenia i wyrażania wdzięczności armii czerwonej i ZSRR, teraz wdzięczności od nas domaga się drugi z okupantów, który najechał nas w 1939 roku.

Powyższe bezczelne słowa szefa „Der Spiegla”, Jakoba Augsteina zestawmy dla porównania z tym fragmentem artykułu Jacaka Żakowskiego zamieszczonego na portalu wp.pl: Istotnym argumentem za szybszą zmianą władzy będzie rosnąca międzynarodowa presja. Jej dynamikę trudno jest przewidzieć, bo wszyscy czołowi międzynarodowi aktorzy mają swoje problemy. Dla wszystkich jednak wizja kształtowania się autorytaryzującego obozu (Polska, Węgry, Słowacja) na peryferiach Zachodu jest niepokojąca. Bo narusza jego liberalno-demokratyczną tożsamość. Akceptowanie takiego stanu rzeczy może być zachętą i wsparciem dla podobnych siły nabierających mocy na całym Zachodzie – od Finlandii po Stany Zjednoczone. To zwiększa prawdopodobieństwo, że kraje rządzone przez liberalnych demokratów (czyli niemal wszystkie państwa starej Unii i starego NATO) będą chciały przeciąć wrzód, dopóki ma względnie lokalny charakter. Już wiele wskazuje, że Jarosław

Kaczyński z rozmaitych powodów nie będzie mógł liczyć na taką wyrozumiałość, jak Fico, Orban i Erdogan. Jednym ze skutków może być przeniesienie przyszłorocznego szczytu NATO z Warszawy, jeśli Amerykanie uznają, że Polska narusza korpus wartości podstawowych paktu, do którego należą „demokracja, wolność jednostki i rządy prawa”.

Żakowski jak widzimy nie pozostaje w tyle i stoi cały czas na baczność w niemieckim ordynku. On i jego środowisko podobnie jak Niemcy nie jest w stanie zaakceptować polskiej próby wybicia się na suwerenność. Żakowski nawet puszcza swoje lewe oko do największego światowego mocarstwa i niemal skomle o poniżenie Polski poprzez przeniesienie szczytu NATO w inne miejsce. Oto wzorzec z Sevres typowego przedstawiciela III RP - niewolnika kupionego kolorowymi koralikami i uzależnionego od serwowanej mu przez lata pełnej michy smakołyków.

Warto jednak wypowiedzieć wprost, o co tak naprawdę chodzi Niemcom. Kiedy na początku tego wieku już wiadomo było, że Polska wkrótce przystąpi do UE i nad Wisłę przypływie w ramach unijnego budżetu strumień miliardów euro zaczęło się krzątanie i przygotowywanie proniemieckiej formacji politycznej, która przejęłaby w Polsce władzę i to ona rozdysponowała owe miliardy euro przy okazji wykorzystując je do umocnienia swojej władzy i politycznej dominacji. Postawiono na Tuska i jego kolegów z KLD, którzy zaistnieli na scenie politycznej w latach 90-tych ubiegłego wieku - w dużej mierze dzięki pieniądзом niemieckiej CDU, na której czele stoi dzisiaj Merkel. To nie chora ambicja Tuska spowodowała pozbycie się z PO dwóch tenorów: Andrzeja Olechowskiego (TW „Must”) i Macieja Płażyńskiego. Oni byli tylko przynętą dla elektoratu, której szybko się pozbyto dla zachowania „czystości rasowej” tej typowo proniemieckiej formacji politycznej. Pech chciał jednak, że w 2005 roku na skutek nieoczekiwanego „wypadku przy pracy” do władzy doszedł PiS, a prezydentem został Lech Kaczyński. Dzięki podobnej jak dziś wścieklej nagonce problem PiS-u rozwiązano w 2007 roku, a trzy lata później w zamachu smoleńskim zlikwidowano prezydenta, dużą część czołowych polityków PiS-u wraz z całym nowym dowództwem polskiej armii.

Te wszystkie płynące z Niemiec górnolotne słowa o obronie polskiej demokracji, wolności słowa i państwa prawa od razu zalecam włożyć między bajki. Niemcy i działające w Polsce ich hojnie opłacane lobby mocno zaniepokoiło to, że kolejne miliardy, które Polska otrzyma do 2020 roku będą kontrolowane przez propolskie patriotyczne władze i mogą być wykorzystane odwrotnie niż oczekiwaby tego Berlin. Aby zobrazować jak wyglądało do tej pory wykorzystywanie unijnych pieniędzy i nie być narażonym na zarzut stronnictwa posłużę się słowami dzisiejszej komisarz i ówczesnej minister w rządzie PO, Elżbiety Bieńkowskiej, która w kwietniu 2012 roku podczas negocjowania budżetu UE na lata 2014-2020 stwierdziła przed przedstawicielami Parlamentu Europejskiego: Wyraźnie to widać na przykładzie Polski. Sztandarowy przykład to relacja z Niemcami, naszym najważniejszym partnerem gospodarczym. Z każdego euro wpłaconego do Polski Niemcy odzyskują 86 eurocentów. Za to z każdego euro wpłaconego przez Niemcy do krajów Grupy Wyszehradzkiej (Polska, Słowacja, Czechy, Węgry), odzyskują 125 eurocentów, a więc odzyskują więcej niż wpłacają. To są argumenty, które pokazują, że jeśli ktoś mówi np. w Niemczech, państwie płatniku netto, że wpłacają za dużo (do budżetu), to my mówimy: uważajcie, strzelacie w kolano sobie i swoim przedsiębiorcom.

Zagrożeniem dla Niemiec jest to, że rząd PiS i Zjednoczonej Prawicy może płynące do Polski środki wykorzystać zupełnie inaczej i tak, aby to Polska głównie na tym zyskiwała odbudowując choćby rodzimy przemysł. Warto pamiętać, że to w niemieckim interesie działał Tusk likwidując polskie stocznie i godząc się na takie położenie rosyjsko-niemieckiej gazowej rury na dnie Bałtyku, aby zablokować zespół portów Szczecin-Świnoujście dla największych jednostek pływających. Czego jeszcze obawiają się Niemcy i dlaczego nie ustaną w dążeniach do obalenia obecnego rządu? Tu również, aby nie być posądzonym o brak obiektywizmu nie zacytuje żadnego polityka PiS czy kojarzonego z tą partią eksperta, ale sięgnę po wypowiedź kogoś spoza partii Jarosława Kaczyńskiego. Kogoś niezależnego, kto nie musi padać na kolana przed kimkolwiek, a więc także

przed Niemcami. Marek Jakubiak, - bo o nim mowa - prężny przedsiębiorca, polski patriota oraz poseł ugrupowania Kukiz'15 w wywiadzie dla portalu wPolityce.pl powiedział: Niemcy są w Europie dominantem. Cała reszta Unii to są wasale. Jednak trzeba mieć świadomość, że ci wasale pracują na rzecz Niemiec i na ich potęgę. Polska gospodarka, przez to, że Niemcy są u nas mocno zaangażowani, pracuje na rzecz Niemiec. To, że w Polsce produkowane są części mercedesów, że w Polsce produkowane są tapicerki, wiązki elektryczne itd., że w Polsce są fabryki siemensa i wielu innych firm z Niemiec, oznacza dla nich korzyści, a dla nas sytuację patologiczną. Bowiem oni w Polsce płacą pracownikom 1800 złotych, zaś u siebie muszą płacić 3 tysiące euro. Oni na tej nierówności, na pozycji ekonomicznej Polski biją kasę. I to potężną. Nikt w Polsce nie dopuści do takiego rozchwiania finansów, by można było ludziom płacić tyle, co w Niemczech. Niemcy są tym niezainteresowane. To zależy od układu finansowego i podatków.[...] Każdy przedsiębiorca, który ma przychód niech płaci 1 proc. podatku. Co to za biznes, który ma mniejszą rentowność niż 1 procent? Taki podatek, przy zlikwidowaniu CIT, sprawi, że Niemcy będą musieli podatki u nas płacić. A sądzę, że firmy spekulacyjne w Europie działające we Francji, Niemczech, Szwajcarii, Luksemburgu przejdą do Polski. Tu będą miały lepsze warunki, będą płacić tylko jeden podatek i do widzenia. [...] Oceniam, że taki system spowodowałby, że wpływy do budżetu byłyby wyższe o ok 70 mld przychodu więcej.

Mamy do wiosny czas na wielką mobilizację i wytłumaczenie tej zdezorientowanej trwającą nagonką części polskiego społeczeństwa, o co toczy się gra. Potraktujmy to niczym wielkie łowy, jakie przez całą zimę na przełomie lat 1409-1410 organizował w puszczech grodzieńskich i Puszczy Białowieskiej król Władysław Jagiełło gromadząc zapasy żywności przed walną rozprawą z krzyżakami po Grunwaldem. Banda zdrajców i miejscowych folksdojczów wspierana z Berlina i futrowana pieniędzmi przez liczne działające u nas niemieckie fundacje będzie chciała wyprowadzić Polaków na ulice, by obalić obecny rząd. Musimy być na to przygotowani. Musimy udzielić im zdecydowanej i niepozostawiającej żadnej wątpliwości odpowiedzi mówiącej po czyjej stronie jest większość siła i racja. Dysproporcja sił musi być tak duża, a nasze zdecydowanie i determinacja tak wielkie, ażeby nikt nie miał już żadnych wątpliwości, że po niemal 80 latach, jakie upłynęły od 1939 roku pełnię władzę w naszej ojczyźnie znowu przejęli Polacy. Urządźmy im drugi, tym razem bezkrwawy wielki Grunwald.

Tu nie ma już mowy o czyichś prywatnych ambicjach i organizowaniu metodą „partyzanta wolnego słowa” Tomasza Sakiewicza odrębnych manifestacji w Krakowie. Wszyscy w myśl hasła „Nie ma wroga na prawicy”, poczynszy od „Klubów Gazety Polskiej”, „Solidarnych 2010”, „Rodzin Radia Maryja”, Ruchu Narodowego, Oddziałów Polski Niepodległej, Związku Zawodowego „Solidarność” i przeróżnych, nawet najmniejszych organizacji oraz licznych środowisk patriotyczno-niepodległościowych powinni wyjść na ulice stolicy jeszcze zanim uczynią to wrogowie wolnej i suwerennej Polski. Oni i ich zagraniczni protektorzy powinni usłyszeć wydobywający się z milionów Polski gardeł monolog Konrada z „Wyzwolenia”, Stanisława Wyspiańskiego brzmiący: „Warchoły, to wy! - Wy, co liżecie obcych wrogów podłóże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeżdźcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów. Wy hołota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potracaliście sytym brzuchem bezczelników i pięścią sługi. Wy lokaje i fagasy cudzego pyszałstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwą po pieniądze - po łupież pieniężną, zdartą z tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno ich grabić. Warchoły, to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwa i niewoli protestem. Wy sługi! Drżycie, bo wy będziecie nasze sługi i wy będziecie psy, zaprzęgnięte do naszego rydwanu, i zginięcie! I pokryje waszą podłóść niepamięć”.

Artykuł opublikowany w *Warszawskiej Gazecie*
Nowy numer *Polski Niepodległej* od jutra w kioskach

Źródło: Blogpublika.com